

Komentarz do liturgii – święto Podwyższenia Krzyża Świętego

14 września 320 r. Helena, matka cesarza Konstantyna (czczona w prawosławiu jako święta), odnalazła autentyczny – jak wierzą – krzyż Chrystusowy. 13 września 335 r. odbyło się uroczyste poświęcenie Bazyliki Krzyża Św. na górze Kalwarii. Te właśnie wydarzenia upamiętnia święto Podwyższenia Krzyża, w katolicyzmie może trochę pomijane, natomiast u naszych prawosławnych braci stanowiące jedno z cyklu dwunastu wielkich świąt.

Pierwszym skojarzeniem może być: „Takie smutne święto”. Tymczasem jest to dzień radości. Dzień dumy i zachwytu. Dzień, w którym otrzymujemy szansę, aby po raz kolejny przyjrzeć się krzyżowi Chrystusa. Tajemnice powierzone Kościołowi są tak wielkie i tak piękne, że stale chce do nich wracać i ponownie je rozważać. Aby zachwycić się Zmartwychwstaniem nie wystarczy Wielkanoc – mamy na to każdą niedzielę. Aby zachwycić się tym, że Bóg został z nami pod postacią chleba, nie wystarczy Wielki Czwartek – mamy jeszcze Boże Ciało. Aby zachwycić się tym, co dokonało się na krzyżu, nie wystarczy Wielki Piątek. Właśnie dziś możemy na krzyż spojrzeć „obiektywnie”, uwolnieni od subiektywnych przeżyć, od uczucia smutku, od poczucia winy, które wiążą się z Wielkim Piątkiem, kiedy to jesteśmy pełni pięknych przeżyć, ale niekiedy trochę zaślepieni własnymi odczuciami. A nawet kiedy naprawdę rozważamy w Wielki Piątek Mękę Chrystusa i z Nim współczujemy, zapominając o sobie, to na ogół trudno jest wówczas uświadomić sobie, że to, co się dzieje, w ostatecznym rozrachunku jest chwalebne i radosne dla całego świata. Zatem, tak jak w Wielki Piątek patrzymy na krzyż „przez lzy”, tak dzisiaj możemy patrzeć na niego „szeroko otwartymi oczami”.

Nie zaskakuje więc antyfona na wejście: *Chlubimy się krzyżem naszego Pana Jezusa Chrystusa. W Nim jest nasze zbawienie, życie i zmartwychwstanie, przez Niego jesteśmy zbawieni i oswobodzeni.* To nie są słowa zaciskających zęby „męczenników”; ludzi, którzy muszą się w ten sposób pocieszać w trudnym życiu. To świadome wyznanie ludzi pełnych zachwytu nad krzyżem; dumnych z tego, że znakiem ich Pana, a także ich religii, jest właśnie krzyż. Także dzisiejsza antyfona do pieśni Zachariasza jest świadectwem tej dumy: *Wielbimy krzyż Twój, Panie Jezu, wystawiamy Twoje zmartwychwstanie, bo przez drzewo krzyża przyszyła radość dla całego świata.* Narzędzie cierpienia, upokorzenia i kary stało się najpiękniejszym symbolem świata, symbolem miłości Boga i zbawienia ludzi oraz odzyskanej wolności.

Krzyż to właśnie odzyskiwanie. Odzyskiwanie nas dla Boga. Odzyskiwanie dla nas naszej wolności. Odzyskiwanie tych elementów świata, które zostały skażone przez grzech. W jednej z dzisiejszych prefacji słyszymy: *Ty postanowiłeś dokonać zbawienia rodzaju ludzkiego na drzewie krzyża. Na drzewie rajskim śmierć wzięła początek, na drzewie krzyża powstało nowe życie, a szatan, który na drzewie zwyciężył, na drzewie również został pokonany, przez naszego Pana Jezusa Chrystusa.* Bóg, który nie zostawia niczego we władzy zła, naprawdę jest Bogiem, który *nie złamie trzciny nadłamanej, nie zgasi knotka o nikłym płomyku* (Iz 42, 2-3). Bóg nie chce z niczego ani z nikogo zrezygnować. Tylko On jeden naprawdę zna piękno i wartość stworzenia; On jeden rozumie w pełni tragedię grzechu; i On jeden wie, jakim nieszczęściem byłoby, gdyby cokolwiek z tego, co wyszło z Jego ręki, pozostało na wieki w niewoli zła.

Krzyż przyniósł nam wolność. W drugiej z prefacji na dzisiejsze święto padają słowa: *Przez Mękę Twójego Syna dałeś zbawienie całemu światu, który odtąd może wychwalać Twoją wielkość. Na krzyżu dokonał*

się sąd nad światem i zajaśniała potęga Chrystusa. Dopiero to, co dokonało się na krzyżu, sprawiło, że nic – poza nami samymi – nie oddzieli nas od Boga. Zostaliśmy zbawieni i jeśli tylko naprawdę tego chcemy, będziemy wiecznie z Bogiem. Oczywiście, ludzka droga do Niego nie jest łatwa, ale On jest gotów dać wszystko, co jest w tym dążeniu potrzebne. Jeśli tylko chcemy. Nie możemy się tłumaczyć, że „chciałbym, ale jakoś nie mogę”, „to nie zależy ode mnie”. Dzięki śmierci Jezusa na krzyżu oraz Jego zmartwychwstaniu nie ma czegoś, co wbrew nam mogłoby nas od Boga oderwać – otwarł On nam drogę do siebie i jesteśmy wolni w tym, czy zdecydujemy się tą drogą pójść. To m.in. zawiera się w dziwnych i trudnych słowach: *na krzyżu dokonał się sąd nad światem.* Sądzić (oczywiście, mam na myśli sąd sprawiedliwy) można kogoś, kto ponosi pełną odpowiedzialność za swoje czyny. Bóg na krzyżu uczynił w pewnym sensie wszystko, co mógł uczynić – teraz wszelką barierę dla Jego działania może stanowić jedynie ludzka wolność, którą w pełni odzyskał dla nas właśnie na krzyżu. I ze względu na tę wolność podlegamy sądowi - jednym z warunków wolności jest właśnie możliwość ponoszenia konsekwencji za swoje czyny. Bóg ofiarowuje nam siebie, ale to my musimy się na Jego przyjęcie zdecydować.

Bóg ujawnił nam tajemnicę odkupienia; nie dokonało się ono w sposób ukryty czy dostępny jedynie nielicznym. O tym właśnie mówi dzisiejsza kolekta: *Wszchemogący Boże, Syn Twój posłuszny Twojej woli poniósł śmierć na krzyżu, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni, spraw, abyśmy poznawszy na ziemi tajemnicę odkupienia, mogli otrzymać jej owoce w niebie.* Najważniejszy akt naszego zbawienia dokonał się niejako „na oczach wszystkich” i dla wszystkich. Nagi Jezus rozciągnięty na krzyżu to Bóg, który nie ukrywa się przed człowiekiem. Tu przypomina się Adam, który po popełnieniu grzechu chowa się przed Bogiem. I ta tendencja do ucieczki, do ukrywania się przed Nim, czyli po prostu strach – nie mający jednak wiele wspólnego z prawdziwą Bożą bojaźnią – jest chyba jedną z najgorszych konsekwencji naszej grzeszności. W odpowiedzi na ten strach Bóg odsłania się w przybitym do krzyża Jezusie. Staje się całkowicie bezbronny, abyśmy przestali się bać i przyszli do Niego. Nie kryje się przed nami ze swoją miłością, nawet gdybyśmy mieli ją odrzucić. O tym właśnie słyszymy w dzisiejszej antyfonie po Komunii: *Gdy zostanę wyniesiony nad ziemię, przyciągnę wszystkich do siebie.* Nie takiego „zdobywania nas” moglibyśmy się spodziewać. „Wywyższenie” okazuje się przybiciem do krzyża – Bóg nie skłania nas ku sobie przez swoją chwałę i potęgę. Jedyne, co może nas na trwałe do Niego przywiązać, to szczerą miłość. I właśnie swoją miłością „nas uwodzi”, lecząc nasz strach przed Nim. Na krzyżu ukazuje, jak bardzo nas pragnie. Niczego nie ukrywa. Czy mu odpowiemy?

Tekst zaczerpnięty ze stron Dominikańskiego Ośrodka Liturgicznego pod adresem: <http://www.liturgia.dominikanie.pl/dokument.php?id=426>

Przedruk za zgodą Wydawcy – Dominikańskiego Ośrodka Liturgicznego.
Wszelkie prawa zastrzeżone.